

Lech Gardocki

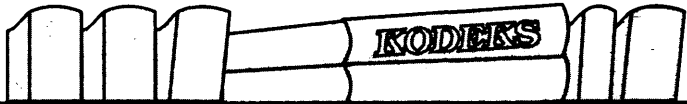
Racjonalizacja czy zaostrzenie polityki karania?

Palestra 39/5-6(449-450), 60-62

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



o reformie prawa karnego

Lech Gardocki

Racjonalizacja czy zaostrenie polityki karania?

Jak wiadomo, głównym problemem, wokół którego koncentrowały się postulaty reformy prawa karnego zgłaszane na początku kształtowania się idei takiej reformy (a więc w latach 1980–1981) był problem zbytnej surowości tego prawa. Po opublikowaniu głośnego artykułu J. Jasińskiego („Studia Prawnicze” 1973, nr 35) posługiwano się w tym kontekście terminem „punitywność”. Owa punitywność w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, z krótką przerwą w roku 1980 i 1981, stale rosła. W skali makro widoczna ona była w rosnących wskaźnikach statystycznych, zwłaszcza w liczbie więźniów na 100 tys. mieszkańców, który to wskaźnik przekroczył w pewnym momencie liczbę 300. W mikroskali, przy obserwacji poszczególnych przypadków, widoczna była dehumanizacja wymiaru sprawiedliwości, wymierzanie kar niezgodnych ze społecznym poczuciem sprawiedliwości, niekiedy wręcz okrutnych. Obowiązujący kodeks karny często, zwłaszcza przy przestępstwach przeciwko mieniu społecznemu, zmuszał do surowego karania, ustanawiając wysokie dolne progi zagrożeń ustawowych.

W podobnym kierunku działały prymitywne przepisy o recydywie, nakazujące sądowi automatyczne zaostrenie wymierzonej kary. Przykładem bardzo charakterystycznym może tu być sprawa opisywana w zbiorze orzecznictwa SN (OSNKKW 1982, nr 3). W sprawie tej sąd rejonowy, a następnie wojewódzki skazały oskarżonego na 2 lata pozbawienia wolności za to, że w restauracji GS „zniszczył mienie społeczne wartości 270 złotych w ten sposób, że potłukł butelki, szklanki, kieliszki i kufle”. Była to minimalna kara, jaką można było oskarżonemu wymierzyć stosując kodeksowe przepisy o recydywie wielokrotnej. Dopiero SN na skutek rewizji nadzwyczajnej Ministra Sprawiedliwości uznał, że zachodzi przypadek uzasadniająco odstąpienie od stosowania przepisów o recydywie i zmienił karę na 1 rok pozbawienia wolności. Trudno powiedzieć, co tu było bardziej szokujące, prymitywizm przepisów, bezmyślność sędziów niższej instancji, czy też „humanitaryzm” na szczeblu centralnym, zgodnie z którym nie 2 lata a 1 rok pozbawienia wolności był właściwą karą w tej sprawie.

Po 1989 roku pewne przepisy kodeksu karnego (jak np. art. 201 k.k.) uległy racjonalnemu złagodzeniu, niektóre z nich pozostają jednak w mocy. Zwłaszcza razi nieuchylenie, mimo postulatów doktryny prawa karnego i bardzo energicznie zgłaszanej w tym przedmiocie propozycji Rzecznika Praw Obywatelskich („Państwo i Prawo” 1994, nr 1), przepisów o recydywie specjalnej. Z pewnością w jakimś stopniu wpływa na ten stan rzeczy przekonanie, że kwestie te będą przecież kompleksowo uregulowane w nowym kodeksie karnym.

Jest faktem, że projekt kodeksu karnego (zob. tekst projektu w dodatku do „Państwa i Prawa” 1994, nr 2) zawiera propozycję innej polityki karania. Projekt ten przy wielu swoich wadach i niedopracowaniu w zakresie poszczególnych rozwiązań, o których wielokrotnie na łamach „Palestry” pisałem, niewątpliwie przedstawia propozycję bardziej racjonalnego podejścia do tej problematyki. Rozwiązania zawarte w tym projekcie umożliwiają bowiem surowe karanie przestępstw poważnych, a jednocześnie zmierzają do ograniczenia stosowania kary pozbawienia wolności w pozostałych sprawach.

W ostatnim okresie można jednak zaobserwować, zwłaszcza w kręgach polityków (różnej zresztą orientacji) coraz częściej zgłaszane postulaty zaostrzenia poszczególnych przepisów karnych. Nie jest to reakcja zaskakująca. Wiadomo, że w ostatnich latach wzrosła przestępczość z użyciem przemocy, częściej obserwujemy przestępstwa z użyciem broni palnej, znacznie zwiększyła się liczba zabójstw. Na całym świecie standardową odpowiedzią opinii publicznej, i następnie polityków, na takie zjawiska są żąda-

nia surowego karania, a zwłaszcza podwyższenia zagrożeń ustawowych.

W wywiadzie zamieszczonym w „Rzeczypospolitej” z 13 marca 1995 r. Minister Sprawiedliwości proponuje np. zaostrzenie sankcji za wymuszenie rozbójnicze, za popełnienie przestępstwa w zorganizowanej grupie, zaostrzenie odpowiedzialności karnej za przestępstwa komunikacyjne, szczególnie popełniane w stanie nietrzeźwości i w razie ucieczki sprawcy z miejsca przestępstwa. Ponadto proponuje się zaostrzenie odpowiedzialności karnej za nielegalny wyrób lub posiadanie broni palnej, zaostrzenie odpowiedzialności karnej sprawców czynnej napaści na sędziów i prokuratorów, a także czynów wymierzonych w świadków i biegłych. Podobne postulaty zgłasza z szerszą argumentacją J. Wojciechowski w felietonie zamieszczonym w tym samym numerze „Rzeczypospolitej”.

Propozycje te można oceniać z różnych punktów widzenia. Z punktu widzenia bezpieczeństwa obywateli, zapewnienia im lepszej ochrony przed brutalną przestępczością, realizacja tego rodzaju pomysłów zaostrzenia przepisów ma z reguły znaczenie demobilizujące. Dokonywanie zmian na papierze jest dla organów państwowych działalnością „lekką, łatwą i przyjemną”. O wiele trudniej jest rzeczywiście zwiększyć sprawność działania organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, bo to wymaga pieniędzy, i długotrwałej mozolnej pracy organizacyjnej. Teoretycznie można robić obydwie rzeczy jednocześnie, ale doświadczenie uczy, że tworzenie takich „papierowych tygrysów” stwarza złudne poczucie, że coś jednak już w kierunku zwiększenia bezpieczeństwa

obywateli zrobiono, i zmniejsza zapal do dzialan rzeczywistych.

Oczywiscie, mozna propozycje zaostrenia sankcji ustawowych rozpatrywac po prostu w kontekscie ich adekwatnosci do pewnych typow przestepstw. Patrzac z tego punktu widzenia, mozna rozne zaostrenia zagrozen ustawowych uzasadnic, poniewaz opieraja sie one w duzym stopniu na poczuciu sprawiedliwosci, a to poczucie jest wzgledne i podatne na wplyw aktualnych drastycznych przypadkow. Ale i to powinno miec swoje granice. Czy rzeczywiscie sensowne jest, jak sie postuluje, podwyzszenie gornej granicy kary grozacej za spowodowanie wypadku w stanie nietrzezowosci, skoro wynosi ona obecnie 10 lat pozbawienia wolnosci? Wiadomo przeciez, ze istniejace tu obecnie mozliwosci surowego ukarania nie sa w praktyce wykorzystywane. To samo dotyczy przestepstwa nielegalnego posiadania broni, za ktore J. Wojciechowski proponuje podwyzszyć zagrozenie ustawowe do 10 lat w gornej jego granicy, argumentujac, ze obecnie za to przestepstwo zapadaja symboliczne kary. Mozze wiecej najpierw nalezalboby zastanowic sie dlaczego w praktyce sadowej nie wykorzystuje sie istniejacej sankcji z art. 286 k.k., ktora jest przeciez wysoka, bo umozliwia wymierzenie nawet 5 lat pozbawienia wolnosci.

Mozna przypuszczac, ze tego rodzaju propozycje, jezeli zostana zrealizowane, nie zmienia w istotny sposob praktyki sadowej. Nastepnym etapem zaostrenia sankcji ustawowych bedzie wiecej zapewne podwyzszanie dolnych progow sankcji ustawowych. Jest to bowiem, znany juz z niedawnej historii polskiego prawa karnego, sposob na przełamanie oporow ze strony sędziow i zmuszenie ich do wymierzania surowszych kar.

W sumie, obecna tendencja do zaostrenia prawa karnego oznacza niewatpliwie odejscie od politycznokryminalnych zalozen projektu kodeksu karnego. W praktyce moze sie okazać, ze ta najbardziej wartosciowa jego warstwa, lezaca u zrodel samej mysli o reformie zostanie zaprzepaszczone. Pozostanie natomiast w projekcie tylko szereg nowych rozwiazan w czesci ogolnej (np. nowe ujecie przestepstwa ciaglego, okreslenie podstaw odpowiedzialnosci za przestepstwa z zaniechania, nowe ujecie zamiaru ewentualnego), nie majacych bezposredniego wplywu na praktyke wymiaru sprawiedliwosci, albo co najwyzej wplyw taki, ze beda trudniejsze w stosowaniu niz przepisy dotychczasowe. Nie ulega jednak watpliwosci, ze dokonywac reformy prawa karnego tylko dla tego typu zmian na pewno nie warto.